

II ROZDZIAŁ. MŁODOŚĆ CEYNOWY

3. Lata gimnazjalne i uniwersyteckie

Mało dat posiadamy z życia Ceynowy do roku 1850. Urodził się 5 maja 1817 w Sławoszynie, w powiecie puckim. Ojciec jego Wojciech był kowalem gminnym. Dlatego lubił Ceynowa podpisywać się pseudonimem: *Wojkasin* albo: *storeho Kovola sin*[xxxv]. Do roku 14. był w domu. Okolica, z której Ceynowa pochodzi, jest przeważnie zamieszkałą przez mniejszych posiadaczy ziemskich, czyli gburów. Większa własność znajduje się w ręku Niemców. Ojciec Ceynowy musiał być dosyć zamożnym rzemieślnikiem, jeśli mógł syna potem do szkół oddać. Atmosfera domu rodzicielskiego, jako też całej okolicy, zamieszkałej przez zamożny stan średni, cieszący się właśnie na Pomorzu tradycyjną wolnością i niezależnością, przygotowała w psychice jego ów grunt przydatny dla aspiracji wolnościowych i demokratycznych, których wielkim i zapalonym zwolennikiem Ceynowa się później okazał. Skończywszy rok 14. rozpoczął uczęszczać do katolickiego wówczas gimnazjum w Chojnicach, które obok Chełmna było drugim ogniskiem oświatowym dla młodzieży zachodnio-pruskiej. Z materiałów prokuratora pruskiego w procesie Mirowskiego (*Anklageschrift*) dowiadujemy się, że już wtenczas istniała między polską młodzieżą gimnazjalną w Chojnicach tajna organizacja, której celem było pielęgnowanie języka, literatury i ideałów narodowych. Organizacja była dalszym pierścieniem podobnych organizacji w Księstwie. Ceynowa do tej organizacji należał[xxxvi]. Zapewne już tutaj pokochał rzeczy polskie i przejął się polskimi ideałami. Zamiłowanie jego do Mickiewicza, a mianowicie do Konrada Wallenroda było wielkie. Ks. Pobłocki, młody ziomek Ceynowy, pisze, że już wtenczas powstała u Ceynowy myśl, stać się dla szczepu kaszubskiego drugim Wallenrodem. Niezawodnie już w Chojnicach rozpoczął się zajmować rzeczami kaszubskimi. Wprawdzie już Bryłowskiego wtenczas w Chojnicach nie było. Ale landrat chojnicki v. Tettau[xxxvii] zwracał jako korespondent towarzystwa pomorskiego kilkakrotnie uwagę na Kaszubów i zbierał podania ludowe. Podobnie też kupiec chojnicki Benwitz[xxxviii] pisywał artykuły historyczne o Kaszubach i Kosznajdrach. (patrz np. „Preuss. Prov. Bl.” 1829). Więc było zainteresowanie się Kaszubami w Chojnicach dosyć wielkie, bez porównania większe niż przed wielką wojną.

W roku 1841 uzyskał Ceynowa świadectwo dojrzałości. Na Michała tegoż roku udał się na studia do Wrocławia i zapisał się na wydziale medycznym. Prof. Purkinje[xxxix] był wtenczas dziekanem medycznego fakultetu. Ceynowa słuchał u niego fizjologii. Studia jego we Wrocławiu trwały 2 lata (1841-1843). Jest to okres dla psychiki jego zapewne najważniejszy. Wśród młodzieży słowiańskiej uniwersytetu panował wówczas nowoczesny duch słowianofilski. Młodzież polska, czeska, słowacka i łużycka, żywiąca podobne aspiracje skupiła się i założyła znane towarzystwo literacko-słowiańskie (r. 1836), którego opiekunem i sercem niejako

był Purkinje. Purkinji osobiście stykał się z młodzieżą, gromadził około siebie i w domu własnym przyjmował. Ceynowa był członkiem tego towarzystwa w roku 1842. W roku 1843 nie znajdujemy go już w spisie. Uczęszczał na prelekcje filologii słowiańskiej Czelakowskiego^[xl] (Czecha), który obok Purkiniego cieszył się wielkim wzięciem u młodzieży akademickiej.

Ceynowa zapoznał się tutaj z językami słowiańskimi: rosyjskim, czeskim i łużyckim i piśmiennictwem tych narodów; żywo interesował się prądami politycznymi i literackimi, które wówczas ożywiały słowiańszczyznę i zachodnie społeczeństwa europejskie. Dużo przyjaźnił się z Łużyczanami, a mianowicie z Szmolerem^[xli], ich przywódcą. Odrodzenie Łużyczan zrodziło w nim myśl, stać się dla Kaszubów tym, czym Szmoler dla Łużyczan. Czy już wtenczas dojrzała w nim myśl konkretna odbudowania narodowości kaszubskiej, nie wiadomo. Przypuszczam, że aspiracje jego były wtenczas tylko literackie. Zresztą trudno to osądzić, gdyż jako student pisywał mało i mniej jeszcze publikował.

Z publikacji tych najważniejszą jest artykuł napisany w języku niemieckim pt. *Die Germanisierung der Kaschuben* (1843, w „Slav. Jahrbücher” von Jordan, str. 243-47). Jest to rzecz treści historycznej. Przedstawia tam germanizację zachodnich Pomorzan i tragiczny wprost zanik mowy i obyczajów tego ludu. Cytuje tam ustępy ulubionego przezeń historyka Kanzowa^[xlii], który sam będąc Niemcem „czuł” jednakowoż jeszcze po słowiańsku. Potem opisuje postęp germanizacji na dzisiejszym terytorium kaszubskim za pomocą szkoły, sądownictwa i kościoła. Z oburzeniem odpiera zachcianki germanizacyjne biskupa Sedlaga^[xliii] i jego pomocników, księży, których tenże sprowadził ze Śląska.

Artykuł jest napisany z uczuciem i ze znajomością rzeczy i zdradza umysł politycznie wyrobiony. Znamienne dla osobistej jego orientacji politycznej jest to, że nazywa Kaszubów stale narodem słowiańskim, a mowę ich mową słowiańską. Różnicy między Kaszubami i Polakami wyraźnie nie podkreśla, ale pokrewieństwa i przynależności do narodu polskiego także nie podnosi. Na podstawie artykułu tego wnioskować można, że pod względem historycznym uważał Kaszubów za osobny naród. Teorię odrębności politycznej atoli dopiero później postawił (r. 1851).

Oprócz powyższego politycznego artykułu istnieje jeszcze z czasów studenckich kilka innych drobniejszych artykułów treści folklorystycznej, o których mowa będzie poniżej.

4. Wiry polityczne (r. 1846, 1848, 1850)

Po dwuletnich studiach we Wrocławiu przeniósł się Ceynowa na Michała r. 1843 do Królewca, gdzie oprócz studiów medycznych odbywał półrocze służby wojskowej jako chirurg przy pierwszej brygadzie artylerii (* Według *Anklageschrift*). Komendantów pułku

mile wspomina w życiorysie dysertacji swej i podkreśla ich uprzejmość w obejściu osobistym.

Po odstąpieniu wojskowości poświęcał się dalej studiom medycznym. W tym czasie należał do organizacji powstańczej Mirosławskiego^[xliv]. Jak się do tej organizacji dostał, nie wiadomo. *Anklageschrift* takie podaje fakta:

„Tutaj (w Królewcu) zostawał w ścisłych stosunkach z towarzyszami Polakami o tych samych jak on przekonaniach. Razem z nimi czytywał rozmaite pisma wojskowe, jak Wysockiego *Sztuka wojenna* i Karola Sztolzmanna *Partyzantka*. Stąd nabył wiadomości o istniejących związkach między emigracją polską i przejął się hasłami i ideałami demokratycznymi. Sympatyzował także z dążnościami Towarzystwa Demokratycznego, zmierzającego do wskrzeszenia Polski. U przyjaciela Aleksandra Szyszłowicza znalazł w pierwszej połowie lutego 1846 nieznanego porucznika Magdzińskiego, który jako dowódca powstania udać się miał na Żmudź. Ten wtajemniczył Ceynowę na dobre w istniejący spisek i nalegał na niego, by w Prusach Zachodnich wziął udział w powstaniu i tamdotąd się jeszcze przed 20. lutego udał. Dowiedziawszy się potem od Szyszłowicza o dniu powstania (21-22 lutego) opuścił 19 lutego Królewiec i wpadł 20 do ks. Łobodzkiego w Klonówce pod Pelplinem, głównego organizatora zbrojnej wyprawy na Starogard” [patrz: *Wyprawa na Starogard*, „Gryf” 1910 nr 1-2]. – Wyprawa ta, jak wiadomo, się nie udała, gdyż uczestnicy wyprawy, gburzy kociewscy z Rywałdu i Klonówki naraz przed wykonaniem stracili ochotę. Nie mieli zrozumienia dla Polski demokratycznej, a dla Polski szlacheckiej bić się nie chcieli.

Następstwa były fatalne. Ceynowę aresztowano niedaleko Sianowa na Kaszubach (22 lutego). Sprawę wyprawy starogardzkiej sądzono razem z ogólną sprawą Mirosławskiego. Skazano go wyrokiem 2 grudnia 1847 r. na ścięcie toporem; karę tę zamieniono na dożywotnie więzienie. Ale rewolucja berlińska roku 1848 otworzyła i jemu bramy Moabitu.

Udział Ceynowy w polskiej organizacji powstańczej r. 1846 nie jest, zdaniem moim, u niego zagadką psychologiczną. Nie był to chwilowy wybuch zapału młodzieńczego, lecz czyn rozważny człowieka dojrzałego. Ceynowa liczył bowiem wtenczas 29 lat. Aspiracje Towarzystwa Demokratycznego odpowiadały zupełnie jego przekonaniom demokratycznym. Razem z Polską spodziewał się dla Kaszub lepszej przyszłości. Ale fiasko, jakim się skończyło powstanie, fatalny wywarło wpływ na psychikę jego. Rozgoryczenie jego na niedołęzną organizację powstańczą nie miało granic. Żółć mu się przelewa, gdy o tym wspomina. Powstańców nazywa *wołami z mlekiem w brzuchu*, a *serwatką w głowie*^[xliv]. Nieprzyjęcie się hasła demokratycznych u społeczeństwa polskiego też nie mógł społeczeństwu, a mianowicie szlachcie i duchowieństwu wybaczyć. Dlatego odtąd wieczną z tymi stanami prowadził wojnę. Dlatego był wrogiem wszelkich

późniejszych organizacji narodowych, mianowicie Ligi Polskiej^[xlvi], która w Prusiech Zachodnich

stała pod kuratelą ziemiaństwa i duchowieństwa. (patrz powiastkę: *Przemądrzały Wôszoci* [wószôcé] w *Skôrbie*).

Ks. Pobłocki tłumaczy urazę jego do szlachty i duchowieństwa inaczej. Dopuszczać się miał nadużycia zaufania lekarskiego wobec jakiejś szlachcianki. Odjęto mu pono na pewien czas prawa wykonywania praktyki lekarskiej. Niestety, ks. Pobłocki nie podaje co do tego punktu ani bliższych szczegółów, ani bliższych dat. Zdarzenie to mogło zajść, zdaniem moim, dopiero po roku 1850, gdy był już lekarzem. Wtenczas już dawno swoje odrębne poglądy na stronę kaszubską był wypowiedział. Także sądzę, że i jego radykalno-demokratyczne pojęcia już przedtem się były w nim ustaliły.

Wypuszczony z Moabitu na wolność wrócił Ceynowa do domu; fatalne być musiało jego położenie. Egzaminów jeszcze nie zdał, a więc praktyki rozpocząć nie mógł. Ale skoro echa rewolucji roku 1848 przycichły, udało mu się wrócić na studia medyczne do Królewca. Ale egzaminów tam nie składał, bo doktoryzował się w Berlinie w roku 1850 na podstawie oryginalnej pracy *De terrae Pucensis incolorom superstitionibos superstitione] in re medica*. Znakomity w tej pracy materiał folklorystyczny. We wstępie pisze o ludności kaszubskiej powiatu puckiego, że „utitur praecipue sermone Cassubico, qui est dialectus linguae Slavicae”.

Już powyższa dysertacja świadczy o tym, że po roku 1848 zajmował się wybitnie rzeczami kaszubskimi. Miał widocznie plan stworzenia własnej literatury kaszubskiej i pchnięcia oświaty na Kaszubach na inne zupełnie tory. Chodziło mu na razie o oświatę, że tak powiem „szczepową”. W tej myśli napisał pierwsze książeczki kaszubskie i własnym kosztem dał je wydrukować (r. 1850). Towarzystwo niemieckie (Verein für pom. Geschichte), którego członkiem korespondencyjnym Ceynowa wtenczas był, wzbraniało się teksty te opublikować. Książeczki te mają tytuł: 1. *Xązeczka dlo Kaszebov*, 2. *Kile slov wô Kaszebach*, 3. *Trze rozprave*, 4. *Rozmôva Pôlocha z Kaszebą*. Pierwsze trzy są treści historycznej. Przypominają bardzo niemiecki artykuł jego *Die Germanisierung der Kaschuben*. Czwarta jest książeczką humorystyczną i podaje we formie dialogu zbiór anegdot i legend z północnych Kaszub.

Książeczki te są napisane tendencyjnie. Miały wzbudzić w czytelnikach kaszubskich przekonanie, że Kaszubi jako potomkowie Pomorzan, lub Wendów, są pod względem historycznym osobnym i wcale niepoślednim narodem słowiańskim. Nawołuje do pielęgnowania mowy rodzinnej kaszubskiej. Od tej odrębności historycznej i językowej był już tylko krok do odrębności politycznej, a nawet do antagonizmu wobec P o l s k i. Ceynowa krok tenniebawem uczynił.